№ 214. Sroda, 6 (18) Października 1871. № 214.

Prenumerata miejscowa:
bez odnoszenia:
Za rok . . . 8 rsr.
„ 6 miesięcy . 4 „
„ 3 miesiące . 2 „
„ 1 miesiąc. . — 67 k.
Za odnoszenie dopłaca się
5 kop. miesięcznie.

DZIENNIK WARSZAWSKI

Prenumerata zamiejscowa:
z odsyłką pocztą:
Na rok . . . 10 rsr.
„ 6 miesięcy . . 5 „
„ 3 miesiące. . 2 50 k.
„ 1 miesiąc . . — 84 „

Prenumerata przyjmuje się: w Warszawie, w głównym kantorze Redakcji przy ulicy Miodowej Nr. 487 i w innych jej kantorach miejskich; — w St. Petersburgu, w księgarni A. T. Bazunowa na Newskim Prospekcie w domu Olchinowej;—w Moskwie, w księgarni J. S. Sołowiewa.

ROK ÓSMY.

Za ogłoszenia pobiera się: za jeden raz sześć kopiejek od wiersza druku lub jego miejsca, za dwa razy, dziewięć kopiejek, za trzy razy, dwanaście kopiejek. —Za ogłoszenia od 1-go wiersza do 12-stu, liczy się jak za całe dwanaście wierszy. — Oddzielne numera sprzedają się po 5 kopiejek.

WYCHODZI CODZIENNIE, PRÓCZ DNI NIEDZIELNYCH I SWIĄTECZNYCH

Kalendarz prawosławny.

We czwartek, 7 (19) października, — św. Siehija i Wakcha.
W piątek, 8 (20) października, — św. Pielahii pr. i Tasii.
W sobotę, 9 (21) października, — św. Jakowa Alfeowa ap.

Słońce wsch. o godz. 6 min. 31; zach. o godz. 4 min. 5 .

Spostrzeżenia meteorologiczne
dostarczane przez obserwatorjum warszawskie.
Dnia 5 (17) Października 1871 r.

	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°	Temper. pow. podług Celsjusza.	Wilgoć %	Kierunek wiatru.
g. 7	759.6	— 0.3	100	poł.-wschodni.
1	760.2	+ 9 0	72	poł.-wschodni.
9	761.1	+ 3.5	98	spokojnie.

Kalendarz rzymsko-katolicki.

We czwartek, 7 (19) października, — św. Piotra z Alkantary.
W piątek, 8 (20) października, — św. Ireny panny.
W sobotę, 9 (21) października, — św. Urszuli panny.

Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1.

* *Konsul Jeneralny Wielkiej Brytanji w Warszawie* podaje do wiadomości, że zgodnie z uchwałą rady państwa jej królewskiej mości królowej Wielkiej Brytanji z dnia 17 sierpnia 1870 roku, nie mniej dodatkowej konwencji zawartej między rządem jej królewskiej mości a rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej z dnia 23 lutego 1871 r., wszyscy poddani Wielkiej Brytanji którzy zostali naturalizowani obywatelami amerykańskimi, a życzyli napowrót przybrać poddaństwo angielskie, jeżeli znajdują się po za obrębem Wielkiej Brytanji, muszą złożyć w tym celu deklaracje przed dyplomatycznym lub konsularnym urzędnikiem do dnia 12 maja 1872 roku. Również wszyscy amerykańscy poddani, którzy zostali naturalizowani wielko-brytańskimi poddanemi, muszą złożyć w tym celu, niezależnie od poprzednich formalności, deklaracje w tymże czasie przed urzędnikiem dyplomatycznym lub konsularnym Stanów Zjednoczonych.

Wiadomości krajowe.

* Z powiatu lipnowskiego, w gubernji płockiej, piszą do *Gaz. Han.* pod dniem 2 (14) października: Nieustające zimna, przeplatane kilkakrotnie już spadłym śniegiem, nie pozwalają nam dokończyć zasiewów, te zaś które nawet najwcześniej dopełnione zostały, zaledwie zaczynają się zielenić. Kopanie ziemniaków dopiero w tych dniach zdołaliśmy rozpocząć. Rezultat dają one bardzo niepomyślny tak pod względem ilości jako też i jakości, o czem najdotykalniej przekonały pierwsze próby pędzonej z nich okowity, wydatek której nie dochodzi nawet naznaczonej normy. Są one ubogie w mączkę, niesmaczne i jak się zdaje trudne będą do przechowania. Urodzaj kapusty, brukwi i innych ogrodowizn niezły. Obecnie dopiero łatwiej jest oznaczyć wydajność zebranego w tym roku zboża. Kopa żyta wydaje do dwóch korcy warsz., pszenicy kopa podobnież. Waga żyta dochodzi do 132 funt., pszenicy do 142 funt. Kupcy toruńscy, z którymi najwięcej zawieranych tu bywa tranzakcij, ofiarują obecnie za korzec pszenicy rs. 8—rs. 8 kop. 25, korzec żyta rs. 5—rs. 5 kop. 10.

Z innych gubernij.

* Handel i przemysł. Otrzymaliśmy broszurę: „O herbacie i jej przysposobieniu przez rosjan w Chinach", napisaną po rusku przez tutejszego kupca herbaty K. A. Popowa. W broszurze tej p. Popow przedstawia krótkie, ale czerpane z *pierwszych* źródeł wiadomości o herbacie i handlu herbatą, z dołączeniem danych historyczno-statystycznych o handlu herbatą w Rosji. W końcu broszury znajduje się mapa uprawy herbaty i handlowych dróg jej przewozu.

Broszura ta pomiędzy innemi powiada, ze użycie herbaty w Chinach, można odnieść do czasów starożytnych. Tak, w końcu VIII wieku, za dynastji Tan, wspomniane jest o podatku pobieranym od herbaty; zatem natenczas użycie jej już było znaczne. W wiadomościach z IV wieku jest mowa, że pewien minister chiński używał jej w kształcie napoju. Do XVII wieku herbata nie była znana w Europie. Pierwszemi z państw, które poznały użycie herbaty były Holandja i Rosja. Ostatnia poznała herbatę w 1638 roku w następujący sposób: Ruska ambasada, będąc w Mongolji, otrzymała, w liczbie innych gościńców dla monarchy, i 200 paczek herbaty. Ambasadorowie byli mocno niezadowolnieni z tak nędznego, według ich zdania, podarunku, i chcieli nawet w powrocie wyrzucić go, ale dla jakichsiś powodów nie wykonali swego zamiaru i herbata została przywieziona do Moskwy, gdzie ją należycie oceniono. Od tego czasu herbata weszła u nas w użycie, z początku jako lekarstwo, a potem jako napój. W 1674 herbata już była sprzedawana w Moskwie; ale stały jej przywóz do Rosji zaczął się dopiero od 1680 roku, po zawarciu w Nerczyńsku traktatu handlowego z Chinami.

W traktacie tym pomiędzy innemi było powiedziane, że kupcy obydwóch krajów mogą „dobrowolnie przyjeżdżać do obu państw i wyjeżdżać z nich, i kupować i sprzedawać co im potrzeba".

Przez traktat kiachtyński upoważnione zostały sprzedaż i kupno wszystkich rzeczy, oprócz zakazanych przez ukazy obydwóch cesarstw.

Przez traktat kuldżyński dozwolono kupcom obydwóch państw prowadzić z sobą handel zamienny bez cła i ustanawiać ceny swobodnie, według swego upodobania.

W 1728 roku przez Rosję, za pośrednictwem hrabiego Raguzińskiego, zawarty został z rządem chińskim nowy traktat, który dozwalał wszystkim osobom mającym prawo handlowania, handlować w *Kjachcie* i *Curuchajcie*.

Handel ten odbywał się przez Kjachtę; z towarów wysyłanych do Chin z naszej strony wydatne miejsce zajmowały futra i jucht. Z Chin zaś otrzymywaliśmy herbatę i tkaniny bawełniane. Skarb wysyłał do wnętrza Chin i do Pekinu swe karawany z futrami; ale tam bardzo często zachodziły spory i nieprzyjemności pomiędzy urzędnikami chińskimi i naszymi komisarzami przy karawanach, w skutku czego wysyłanie karawanami do Chin ustało. Następnie, Kjachta stała się głównym punktem środkowym zamiennego handlu rosjan z chińczykami.

Do 1800 roku dopóki nie były zatwierdzone należyte przepisy i postanowienia o handlu zamiennym, ten ostatni odbywał się najnieporządniej. Wymieniając swe towary na chińskie, ruscy kupcy nie zwracali żadnej uwagi na wartość chińskich, lecz kierowali się przytem swemi własnemi względami; wszystko to wyrodziło cały szereg oszukaństw i niezgód, dla usunięcia których na przyszłość, postanowione było raz na zawsze ustanowić pewne przepisy dla handlu zamiennego.

Tym sposobem od 1801 roku rosjanie, przy wymianie towarów, nie mieli już prawa oznaczać ceny niższej od ustanowionej przez kompanistów kjachtyńskiego kupiectwa, a dla tego, aby ruskie towary miały większy zbyt u chińczyków, nie wolno było sprzedawać towaru za pieniądze, lecz dopuszczana była tylko wymiana towaru na towar.

W 1845 roku były całkiem zniesione cła od niektórych towarów chińskich i zrównoważone cło od herbaty, to jest zamiast pobieranych od czarnej herbaty, po 60 kop. od funta, miano pobierać po 40 kop., a od kwiatowej po 80 kop. zamiast 60 kop.

W 1851 r. było wydane postanowienie surowo zabraniające przywozu do handlowej kjachtyńskiej słobody złota i srebra, jak w monecie, tak w sztabach, oraz w piasku. Ale znając chciwość chińczyków na szlachetne metale, przemysłowcy umieli obchodzić prawo i tajemnie przewozili monetę brzęczącą, co zresztą przynosiło wielkie korzyści handlowi. W obec tych korzyści i w ogóle dla ożywienia handlu, który w skutek powstania w Chinach doszedł do upadku, rząd w 1854 roku dozwolił przywóz do Chin srebra w wyrobach. W następnym roku dozwolone zostało wysyłanie za granicę chińską złotej ruskiej i srebrnej zagranicznej monety, z pewnemi ograniczeniami, które zresztą następnie ostatecznie były zniesione w handlu kjachtyńskim. Wszystkie te ulgi nadane przez rząd, sprawiły dobry skutek w zamiennym handlu herbatą w Kjachcie. Tak w 1856 roku wymieniono było herbaty 9 miljonów funtów; w 1857 roku już o jedną trzecią więcej, to jest 12 miljonów, a w 1860 i 1861 wymieniono po $13^1/_2$ miljonów funtów. Ale natenczas na nieszczęście, ukazał się nowy niebezpieczny współzawodnik dla naszego handlu kjachtyńskiego, — mianowicie *kontrabandowana herbata kantońska*. Po wojnie Anglji z Chinami o opium, zaczęto wywozić herbatę kantońską w ogromnej ilości do Europy Zachodniej, gdzie mianowicie w Anglji i Holandji, powoli weszła do powszechnego użytku. Ztamtąd herbata kantońska zaczęła rozpowszechniać się za pomocą kontrabandy, naprzód w Królestwie Polskiem, potem w sąsiednich gubernjach zachodnich i nakoniec doszła do środka Rosji,—do Moskwy i na jarmark niższonowogrodzki. Rząd widząc w tem ogromny uszczerbek dla dochodów celnych, od 1862 roku dozwolił na przywóz herbaty kantońskiej do Rosji, ale z zrównoważeniem, za pomocą ceł, różnicy wydatków na transport herbaty kjachtyńskiej i kantońskiej, to jest od pierwszej herbaty naznaczone było cło po 15 kop. od funta

KRONIKA ARTYSTYCZNA.

Jesteśmy tedy w przed-dniu ważnyoh na scenie tutejszej ewenementów. Dziś albowiem, mają ukazać się zapowiedziane już „Powieści Królowej Nawarry," komedjodramat Scriebego, rozgłośnego autora niezliczonej liczby komedij, dram i libret operowych, a zaraz potem bo w przyszłą sobotę, będziemy mogli przysłuchiwać się radom „Mentora" hr. Fredry (syna) i zarazem przekonać się, czy rozgłos, jaki poprzedził tu przybycie pana Bendy, artysta ten grą swoją usprawiedliwić zdoła. Przed niejakim czasem chodziły pogłoski że „Powieści Królowej Nawarry" dane będą na benefis dla p. Modrzejewskiej—lecz obecnie nie ma o tem mowy. Widowisko to odbędzie się w zwyczajnych warunkach, chociaż artystka ta główną w niem rolę przyjęła, zaś na benefis swój w tym roku, wybrała arcydzieło Rassina, „Fedrę". Wprawdzie, zdaniem naszem, „Fedra" jako tragedja klasyczna, w całości swojej, nie jest arcydziełem, choćby już tylko ze względu że autor poświęcił tam wszystko prawie dla uwydatnienia jednej tylko, głównej postaci, tak że po za obrębem tych scen w których tytułowa bohaterka tragedji występuje, reszta ma wątłą strukturę i dzisiejszemu smakowi publiczności nie odpowiada, wszelako, sama rola Fedry jest jakby umyślnie na popis dla wielkiej aktorki napisaną kreacją, dając jej sposobność okazania, nietylko w grze samej lecz i w deklamacji, wszystkich zasobów talentu, a zarazem podając możność uwydatnienia tylu rozmaitych odcieni uczuć najsprzeczniejszych—spotęgowanych tak ogromnie przez sytuacje prawdziwie tragiczne. „Fedra" jest i będzie długo jeszcze jednem z najwdzięczniejszych zadań dla każdej, wyższego talentu dramatycznej aktorki, i z tego powodu winszujemy p. Modrzejewskiej wyboru na swój benefis tragedji, w której genjusz pani Rachel jaśniał w najpotężniejszym blasku. Po szekspirowskich, uroczych heroinach: Julji i Ofelji, i po Anieli w komedji Fredry, Fedra i Dalila będą niejako uzupełnieniem obszernego repertuaru pani M. i ostateczne o skali jej talentu dadzą nam wyobrażenie. A propos „Dalili" słyszeliśmy, iż wielką i nader trudną rolę, amatora Cargnoli'ego, w tej tragedji, grać będzie pan Benda. Nie znając dotąd sił dramatycznych tego artysty, ani stopnia jego zdolności, nie przesądzamy rezultatu tej tak ważnej dla niego próby, lecz pozwalamy sobie mniemać iż próba ta wielce jest ryzykowną, bo roli Cargnoli'ego, sam nawet Królikowski dostatecznie nie sprostał, chociaż artysta ten nie pożałował trudu do wystudjowania tej efektownej wprawdzie lecz zarazem tak dziwacznej i tak drgającej życiem nerwowem postaci. Prawda, że dobrem odegraniem takiej roli, debiutant, na obcej dla siebie scenie, odrazu zajmuje poczesne stanowisko, choć w razie niepowodzenia odrazu też upada, lecz... *qui ne risque rien n' rien aussi* powiadają francuzi. Więc też i panu Bendzie, prawo ryzyki służy. Mówiąc już o debiutach, nie możemy powstrzymać się od udzielenia życzliwej rady jednemu z świeżych debiutantów na scenie tutejszej, mianowicie zaś p. Waliszewskiemu, ażeby ról takich, jak barona w „Fru-Fru," wystrzegał się pilnie, gdyż dotąd przynajmniej, młody ten aktor, nie posiada żadnego do odtwarzania ich daru. Głowa barona i twarz, ucharakteryzowane na staro, osadzone są na barkach człowieka, nieznającego manjer towarzyskich, a tem mniej salonowych; wszystko to zaś, chodzi na nogach żwawego młodzieńca, który pomimo powściągania się od nazbyt szparkich poruszeń—tworzy przecież jakąś dziwaczną anomalję tylko. Rozumie się, że tych wad zewnętrznych, nie wynagradzają wcale wewnętrzne w grze pana W. przymioty.

Primadonna tutejsza, panna Müller-Czechowska, o której debiucie na scenie opery w Moskwie, mianowicie zaś w roli Małgorzaty z „Fausta" i o nastąpionym później wypadku, donosiliśmy—wyzdrowiała wprędce i, jak się z pewnego dowiadujemy źródła, kilkakrotnie jeszcze występowała w Moskwie.

Oto co pisze o tych debiutach jedna z gazet wychodzących w Moskwie: „W dobrą godzinę życzyliśmy pannie Wandzie Czechowskiej, ażeby ukazała się znowu na naszej scenie. Publiczność miasta Moskwy powitała z nadzwyczajną serdecznością młodą artystkę przy powtórnem jej wystąpieniu w poniedziałek, 27 września (9 października). Panna Czechowska wystąpiła po raz drugi na naszej scenie w tejże roli Małgorzaty w „Fauście", i tym razem z nowem powodzeniem, które utrwaliło niezawodną dla niej sympatję publiczności moskiewskiej. Powodzenie panny Czechowskiej w Moskwie, nie należy do rzędu zwykłych powodzeń; jest ono rezultatem ze wszech miar pochlebnego stosunku artystki do publiczności i wzrastało w miarę przekonywania się o godnym w rzeczy samej uwagi talencie młodej debiutantki. Panna Czechowska była przedmiotem oklasków ze strony publiczności nie przekupionej, lecz rozentuzjazmowanej, która przyklaskiwała z przekonaniem, oddając hołd talentowi i oceniając sumiennie, sumienne poświęcenie się sztuce. Głos jej, oprócz obszernej skali, odznacza się nadzwyczaj sympatycznym dźwiękiem; nuty kontraltowe bierze ona z równąż łatwością i niewymuszonością, jak i nuty górnego rejestru. Nie spostrzegamy w niej tego wysilenia, tego wyciągania głosu, tego widocznego usiłowania śpiewania, które tak bardzo szkodzą ogólnemu efektowi i illuzji scenicznej. W śpiewie jej widać dobrą metodę; intonacja głosu jest ze wszech miar pewna, wszystkie trudności w partji Małgorzaty przezwyciężane są z łatwością i swobodą. Gra artystki nie jest przytem pozbawiona talentu dramatycznego; wyraz jej twarzy, jej ruchy i najmniejszy gest, wszystko jest zastosowane do wykonywanej roli, wszystko tchnie prawdą i życiem. Nadto, panna Czechowska, przy powierzchowności ujmującej, odznacza się gracją w gestach, stanowiącą cechę charakterystyczną kobiet jej narodowości."

P. Czechowska, zapowiedziała swój powrót do Warszawy na dzień wczorajszy. Wraz z przybyciem tej śpiewaczki, ożywią się rozpoczęte już próby z „Proroka" Mayerbera, którą to operę dyrekcja, z wszelką możebną szybkością, wystawić tu zamyśla. Piękną rolę Fides, powierzono p. Czechowskiej,—samego zaś Proroka przedstawi p. Cieślewski. Artyści opery miejscowej, mają czas jeszcze popisywać się w obec publiczności, bez żadnego współzawodnictwa—albowiem trupa włoska na przyszły sezon, dopiero w połowie przyszłego grudnia; do Warszawy przybędzie.

Oprócz „Proroka" artyści opery miejscowej wystąpią w nowej operze w jednym akcie p. t. „Beata," którą skomponował znakomity autor „Halki" Stanisław Moniuszko, a libretto do niej napisał pan J. Chęciński. Rzecz dziwna, dla czego libretta do oper kompozytorów tutejszych, są zazwyczaj tak ubogie w efekta i mało przedstawiają sytuacji dramatycznych. Przyznajemy, że w librecie Halki napisanem przez utalentowanego poetę, jest wiele pięknych wierszy, w Hrabinie wiele elegancji języka, a w ostatnim akcie wiele swobodnej komiczności, zwłaszcza też że taki Atlas komizmu jak Żółkowski, dźwiga ją tam na potężnych swych barkach. Przyznajemy również że tak do „Flisa" jak i do „Verbum nobile" tegoż kompozytora—libretta napisano dobrze, pod literackim względem—lecz w żadnem z tych i poprzednich, nie ma takich sytuacji dramatycznych i takich silnych efektów, które nie pewną tylko warstwę widzów lecz cały ich ogół, bez względu na narodowość zajmują. Nie przeczym że jest to wielką zasługą librecisty, jeżeli kompozytorowi, zwłaszcza mającemu talent oryginalny, poda sposobność uwydatniania w operze charakteru melodji miejscowych, — bo w każdym prawie szczepie ludzkości, istnieją właściwe jemu tylko motywa i odrębny charakter melodji,—więc czy to w muzyce czy w literaturze, takie pierwiastki szczepowe, uwydatniane być powinny, bo z nich składa się właśnie ogólny skarbiec sztuki w całem społeczeństwie—lecz obowiązkiem jest librecisty utworzyć osnowę pełną interesu i sytuacji takich w których by kompozytor miał pole do rozwinięcia zasobów swojego talentu. Nie dość jest ubrać w kontusz lub w sukmanę śpiewaka, ażeby opera zyskała charakter miejscowy—trzeba jeszcze i to koniecznie, naznaczyć temu śpiewakowi lub śpiewaczce charakter i miejsce w librecie takie, na którem, związani akcją z innemi osobami, mógliby przyczyniać się do obudzenia żywego interesu w słuchaczach. Już to jest rzeczą dowiedzioną że najpiękniejsza nawet muzyka do libretta pozbawionego dramatycznej siły i efektu w osnowie, nie utworzy opery popularnej —a będzie raczej koncertem tylko, który może wprawdzie zadowolnić szczupłą część znawców, lecz ogółu nie rozgrzeje i zapału w nikim nie wzbudzi.

Nie przeczym że i w operach zagranicznych kompozytorów, zdarza się czasem spotkać słabe libretta, lecz w ogóle są one bardzo efektowne i muzykowi dają najbogatsze do popisu pole. — Prawda że tam libretta piszą najczęściej literaci utalentowani i że za napisanie ich, grube honorarja, zazwyczaj z góry biorą gdy u nas, pisanie librett jest ryzykiem przedstawiającem bardzo małe widoki i w najlepszym razie, autorowi ograniczone tylko honorjum zapewnić zdoła.

Onegdaj, pani Modrzejewska występowała w jednej ze swojch wdzięczniejszych kreacij: „Pannie de Besle-Isle" Dumasa. Sztuka ta, jakkolwiek nie należy do dzieł wysokiej literackiej wartości, posiada przecież wiele zalet właściwych już temu autorowi: leżą one w swobodzie i elegancji djalogu, w sile sytuacji i wprowadzeniu do gry szlachetnych i delikatnych uczuć serca ludzkiego. Nie szukać tam myśli przewodniej ani wybitnych dążności — lecz można się zająć bardzo — zwłaszcza gdy rolę heroiny odtwarza tak doskonała artystka. Wszystkie też sceny uczuciowe, w które tak przeważnie rolę tytułową zaopatrzono, wyszły u p. Modrzejewskiej pełne uroku, siły i prawdy. Słyszeliśmy że pan Benda w szeregu swoich rol gościnnych na tutejszej scenie, ma także wystąpić i w roli księcia de Richelieu, którą obecnie grywa tu p. Swieszewski. Rola to dość wdzięczna, lecz wymaga nadzwyczajnej wytworności w grze całej i elegancji w gestach.

czarnej i po 42 kop. od funta kwiatowej; od kantońskiej zaś herbaty pobierano po 38½ od funta pierwszego i po 55 kop. od funta drugiego gatunku herbaty. Pomimo takiego podwyższenia cła od herbaty kantońskiej, dostawa jej kosztowała znacznie taniej od dostawy herbaty kjachtyńskiej, w skutku skrócenia o 6 miesięcy drogi morskiej w porównaniu z drogą lądową. Przywóz herbaty kantońskiej, z powodu stanienia jej w sprzedaży, z każdym rokiem powiększał się w ogromnych rozmiarach i zachwiał handel kjachtyński. Tak, pierwszego roku dozwolenia przywozu do Rosji herbaty kantońskiej, przywóz herbaty kjachtyńskiej zmniejszył się o 3 miljony funtów, i od tego czasu coraz bardziej się zmniejszał, wraz z wzrostem przywozu herbaty kantońskiej w następującym stosunku:

W 1862 r. przywieziono do Rosji herbaty:

	kjachtyńskiej	kantońskiej.
	13,585,840 f.	9,714,950 f.
w 1863 r.	9,884,040 „	10,292,240 „
„ 1864 „	9,759,760 „	8,143,680 „ (*)
„ 1865 „	8,822,560 „	14,260,880 „
„ 1866 „	8,858,680 „	11,675,440 „
„ 1867 „	6,642,200 „	18,622,520 „
„ 1868 „	7,347,640 „	20,632,280 „
„ 1869 „	6,474,000 „	22,959,560 „

Ale pomimo osłabienia handlu kjachtyńskiego, herbata karawanowa idąca przez Kjachtę, ma i na zawsze zachowa swą przewagę nad herbatą przywożoną z tych samych prowincij drogą morską, mianowicie dla tego: do wysłania lądem, karawanami, herbata daleko mniej wysusza się, niż do transportu morzem, dla tego zachowuje się w niej daleko więcej żywego pierwiastku i naturalnego aromatu, a podróż tylko ją polepsza; zupełnie inaczej rzecz się ma z herbatą wysyłaną morzem: wymaga ona zupełnego wysuszenia, inaczej znajdując się na morzu przeszło cztery miesiące i podlegając ciągle wpływowi morskiej atmosfery, łatwo może naciągnąć wilgoci i stać się niezdatną do użytku.

Herbata kjachtyńska używana w Rosji, znana jest pod różnemi nazwami: bajcho, herbata—*czarna*, *kwiatowa*, *zielona*, *żółta*, i tak zwana herbata w cegiełkach. Wszystkie te gatunki herbaty do 1862 r. były zakupywane przez ruskich kupców już gotowe, czasem z fabryk chińskich wprost, ale częściej już z drugiej a nawet z trzeciej ręki, to jest od hurtownych chińskich składników, w skutku czego, naturalnie, zmniejszały się znacznie i korzyści z handlu herbatą. Od 1862 roku ruscy przemysłowcy zaczęli robić próby własnego wyrobu herbaty w fabrykach chińskich, i chociaż próby te z początku doznały licznych niepowodzeń, z powodu nieznajomości przez naszych przemysłowców ani chińskiego, ani angielskiego języka ani produkcji herbaty, jednakże w następnym roku udało się im dostać do Chankou i założyć tam *pierwszy ruski handel*.

Działalność ruskiego handlu w Chinach zaczęła się naprzód od tego, że przemysłowcy nasi sami zakupywali herbatę na plantacjach i oddawali do wyrobienia do fabryk chińskich, za pewną opłatą. Ale, rozumie się, że przy zupełnej nieznajomości rzeczy, ruscy przemysłowcy pozostawali tylko spostrzegaczami, cała zaś fabrykacja herbaty po dawnemu pozostawała w rękach chińczyków, z czego wynikały różne wzajemne niezadowolnienia i częste oszukaństwa ze strony fabrykantów chińskich, nie raz zamiast herbaty przysposabiających prostą trawę, dla wyciągnięcia większego zysku. Natenczas niektórzy z ruskich kupców, pp. Iwanow, Okułow, Tokarew, w 1863 r. wzięli w dzierżawę w Cuń-Janie fabrykę na zupełnie innych warunkach: wszystko robili na własny rachunek i poruczyli jej zarząd jednemu z wychowańców kupiectwa kjachtyńskiego przy pekińskiej misji. (W Pekinie, przy misji kształci się na koszt kupiectwa kjachtyńskiego 5-u chłopców dla nauczenia się języka chińskiego). Niezawodnie pierwsza próba w tej sprawie była nie całkiem pomyślna, ale już drugi rok wydał świetniejsze rezultata. Do 1865 roku rosjanie wyrabiali tylko, herbatę w cegiełkach, albowiem próba wyrobu herbaty bajcho nie miała powodzenia. Od tego czasu corocznie coraz bardziej polepszało się i powiększało ruskie wyrabianie herbaty w Chinach. W 1869 roku rosjanie mieli już tam w różnych prowincjach do 15 fabryk w dzierżawie. W fabrykach tych wyprodukowano herbaty właściwie ruskiego wyrobu: w 1863 roku 10,500 skrzyń, w 1864 roku—14,700, w 1865 r.—15,700, w 1866 r.—42,963, w 1867 roku—53,007, w 1868 r.—58,150, w 1869 r.—77,103. Wartość herbaty wyrobionej w ostatnim 1869 roku, wynosi: w cegiełkach 1,249,900 rub. 52 kop., bajcho—1,136,108 rub. 52 kop.

(*) Do tej ilości nie wchodzi kantońska herbata w cegiełkach, której wcale nie przywieziono do Rosji, w skutku podwyższenia od niej cła w 1864 r.

* Rada „ruskiego towarzystwa technicznego" roztrząsając kwestję o znaczeniu corocznych wystaw międzynarodowych i o udziale, jaki w tej sprawie mógł by przyjąć ruski przemysł, postanowiła pomiędzy innemi, bliżej porozumieć się w tym przedmiocie z „towarzystwem dla pomocy ruskiemu przemysłowi i handlowi" i zakomunikować mu wszystkie zebrane w tym przedmiocie wiadomości, z zapytaniem: „czy nie uzna za pożyteczne przyłączyć swe starania u ministra finansów o właściwe skomunikowanie się z rządem angielskim w przedmiocie udziału Rosji w następnych wystawach, z urządzeniem osobnego przy nich oddziału ruskiego i o urzędowe zawezwanie do tego ruskich producentów." Publiczne posiedzenie komitetu ruskiego towarzystwa handlowo-przemysłowego d. 29 września, z udziałem towarzysza prezesa ruskiego towarzystwa technicznego i jego sekretarza, poświęcone było roztrząśnięciu propozycji wniesionej przez to ostatnie towarzystwo. Zgromadzenie wysłuchało nader ciekawe wiadomości o wystawie tegorocznej, zebrane na miejscu przez członków ruskiego towarzystwa technicznego, którzy znajdowali się w Londynie. Z przybliżonego rachunku okazuje się, że zbudowanie ruskiego oddziału kosztowałoby 30,000 rub. i coroczne wydatki wyniosłyby w przybliżeniu około 15,760 rub., przyczem sekretarz towarzystwa technicznego p. Lwow, mniemał, że wyprzedaż ruskich wyrobów może przekształcić urządzenie oddziału na przedsięwzięcie czysto spekulacyjne, a dla uczestników, bezpośrednio korzystne. Komitet ze swej strony, całkowicie sympatyzując z myślą o pożyteczności wystaw, i uznając że wszystkie wydatki na ten przedmiot pożądanem byłoby pokryć bez wszelkich ofiar ze strony rządu, zarazem uważał, że w składzie swego zgromadzenia 29 września, nie może od razu i przytem kategorycznie wypowiedzieć w jakiej mierze ruski przemysł może skorzystać ze sposobności stawienia się na międzynarodowe współubieganie się, przy warunkach, określonych dla corocznych wystaw w Londynie. Jeszcze mniej komitet uznaje za możliwe twierdzić, że czysty dochód z rozprzedaży ruskich wyrobów w ruskim oddziale, nieodzownie pokryje cały budżet zamierzonych wydatków i że uorganizowanie tego oddziału przyniesie zyski nakładcom, za pieniądze których pożądanem by było urządzić oddział. Komitet nie może spuścić z uwagi, że bardzo liczne gałęzie naszego przemysłu, o tyle są jeszcze młode, o tyle nie utrwaliły swych sił, że i do obecnego czasu nie mogą, bez pewnego systematu protekcyjnego, współzawodniczyć z zagranicznemi, a dla tego prorokowanie pewnego powodzenia ruskim producentom, na polu wolnej konkurencji z ich zagranicznemi współbraćmi, byłoby zbyt śmiałe. W każdym razie, propozycja ruskiego towarzystwa technicznego była przyjęta z zupełną sympatją, i komitet, według zwyczaju, bardzo oględny w swych działaniach, postanowił na pierwszy raz przedstawić szczegółowo wniosek członkom towarzystwa najbardziej obznajmionym z gałęziami przemysłu: bawełniczą, jubilerską, papierową i instrumentów muzycznych, które znajdują się na kolei w 1872 roku.

* Czernigowski korespondent *Gołosu* podając wiadomości o niepomyślnym biegu jarmarku krolewieckiego w roku bieżącym o jarmarku, jednym z najożywieńszych w tym kraju), powiada, że przyczyna takiej szczególnej niepomyślności, oprócz, rozumie się, ogólnych praw ekonomicznych, rządzących zjawiskami tego rodzaju, zawiera się i w następujących powodach, które bezpośrednio odbiły się na handlowych czynnościach całego południowego i południowo-zachodniego kraju: miniona wiosna szczególnie odznaczała się w wymienionych miejscowościach, w bieżącym roku stałą pogodą i dla tego obiecywała świetne urodzaje zboża. Taki fakt, naturalnie nie mógł nie wzbudzić ogólnego ożywienia w handlu i nie wpoić w handlujących świstnych nadziei na przyszłość. Rozumie się samo przez się, że w ślad za obudzonem ożywieniem, ukazała się potrzeba przysposobienia towarów, których też nie zaniedbali zakupić handlujący, tak na jarmarkach wiosennych na świętego Mikołaja i na Wniebowzięcie, jak i na letnim na świętego Eljasza. Potem z nastaniem lata, zmieniła się pogoda; nastały nadzwyczajne upały, które przeszły następnie prawie w podzwrotnikowe i rezultatem których była powszechna susza. Przypuszczany urodzaj, który tak uradował z początku wiosny gospodarzy wiejskich, przemysłowców i handlujących, jak powiadają „zażartował sobie." Przemysłowcy zbożowi zasmucili się, handel zatamował się. Po długiej suszy, nastąpiły prawie codzienne deszcze ulewne, które przeszły nakoniec w chroniczne i sprawiły takie błoto, że wszelki przejazd w handlowym celu stał się w najwyższym stopniu utrudnionym. Ta okoliczność z kolei, jeszcze bardziej wzmogła stagnację handlową. Oprócz tego, niezależnie od tych zjawisk, była inna przeszkoda, która niemało zatamowała handel. Mianowicie, epidemja choleryczna, która sprawiła u wszystkich straszny popłoch i zatrzymała w domu wielu handlujących.

—

* Drogi komunikacji.—*St. Pet. Wied.* piszą: Wyszła z druka dość gruba książka, pod tytułem „Doniesienie dyrekcji towarzystwa kolei żelaznej baltyckiej ogólnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów, 3 październiKa 1871 r." Przy końcu dołączona jest pięknie odrobiona mapa kolei. Książka ta mieści w sobie sprawozdanie dyrekcji z czynności swoich za czas upłyniony, oraz z budowy kolei od rozpoczęcia robót do oddania jej przez konstruktorów w zawiadywanie dyrekcji, i mnóstwo dołączników. Nader zajmujące, szczególniej dla mieszkańca petersburgskiego, są dwa projekta dyrekcji o środkach powiększenia w przyszłości dochodów kolei. Idzie tu mowa o kupno kolei peterhofskiej i zbudowaniu wielkiej przystani w porcie Baltyckim. Doświadczenie z pierwszego roku eksploatacji wyjaśniło wszelkie niedogodności, zachodzące z powodu braku własnej stacji towarowej w Petersburgu. Szybkie przewożenie ładunków jest jedną z istotnych rękojmij powodzenia kolei, a tymczasem zależność w tym względzie od obcej kolei (warszawskiej) coraz mocniej uczuwać się daje. Częstokroć zdarza się tak wielki napływ towarów w Petersburgu, że ekspedjowanie ich wielce opóźnia się, a nadto traci się czas na zmianie wagonów w Gatczynie. Dyrekcja powiada, że były przykłady, iż produkta wiejskie wymagające szybkiego transportu, wyprawiane były, z powodu zwłoki w Gatczynie, na podwodach. Z drugiej strony, towarzystwo pozbawione jest możności zmieniać taryfę opłaty przewozowej stosownie do rzeczywistych potrzeb handlowych i własnych interesów; skuteczność podobnych środków znacznie zawisła od wczesności, gdy teraz potrzeba każdą razą wyjednywać w takich sprawach zgodzenie się głównego towarzystwa, przez co wstrzymuje się, a niekiedy psuje się cała sprawa. Nabycie kolei peterhofskiej (które, podług twierdzenia dyrekcji, nie sprzeciwia się widokom akcjonarjuszów peterhofskich) i zbudowanie gałęzi z Krasnego-Sioła do stacji Elisawetino, przedstawiają podług powyższego sprawozdania, jeszcze następujące dogodności: skrócenie drogi z Petersburga do Rewla o 76, powiększenie o 13 wiorst przewozu ładunków koleją baltycką (co wyrównywa powiększeniu dochodu o 70 tysięcy), zaoszczędzenie przy połączeniu dwóch kolei pod jednym zarządem, najmniej 47—50 tysięcy. Nie należy także zapominać, że największy ruch na kolei baltyckiej bywa nie latem, a na peterhofskiej—w porze letniej; co dałoby możność użycia części taboru i służby naprzemian na tej lub drugiej kolei. Nakoniec, po nabyciu kolei peterhofskiej, połączenie z koleją mikołajewską i urządzenie przystani w Oranienbaumie przyniosłoby towarzystwu wiele korzyści. Zbudowanie wielkiej przystani w porcie Baltyckim dyrekcja także uważa za kwestją wielkiej doniosłości, bo tylko tym sposobem osiągnięty zostanie zasadniczy cel budowy kolei baltyckiej—otworzenia drogi morskiej zagranicę.

—

* Różne wieści. Kapitan z korpusu topografów wojennych, Edward Blum, zakomunikował gazecie *Gołos* następujące wiadomości o projektowanem przez niego połączeniu morza kaspijskiego z morzem czarnem: „Już za panowania Cesarza Piotra Wielkiego była mowa o połączeniu dwóch mórz, kaspijskiego i czarnego. Za naszych czasów, mianowicie na wiosnę 1858 roku, podczas pamiętnego wezbrania wód, niejaki p. Bergstresser usiłował przepłynąc na łodziach, przez nizinę Kumo-Manycz, z morza kaspijskiego na morze azowskie. Następnie, w r. 1860, posłana była wyprawa dla zbadania niziny Kumo-Manyczskiej. Wyprawa ta, która miała na celu zbadać dolinę rzeki Manycz od wielkiej zatoki manyczskiej ku wschodowi, ogłosiła drukiem swą pracę, z której okazuje się, że wyprawa nie dotarła do morza kaspijskiego. Po wyprawie kumo-manyczskiej, poleconem mi było w roku 1864 wykonanie w tejże miejscowości pomiarów trygonometrycznych, przyczem miałem sposobność uzupełnienia prac wyprawy kumo-manyczskiej. Uskuteczniałem przecięcia czyli profile miejscowości, wierciłem ziemię dla zbadania gruntu dna doliny manyczskiej i nabyłem przekonanie, potwierdzone także przez chemika G. W. Struvego, że dolina Manyczu tworzyła niegdyś szeroką ciaśninę, która łączyła morze kaspijskie z czarnem, i że obecnie jest ona jedynie zatkana przez muł rzeki Kałaus. Warstwa naniesiona przy ujściu tej rzeki, utworzyła od bardzo dawna wał czyli wyniosłość, t. j. rozdział wód, nadający Manyczowi dwojaki spadek, zkąd utworzyły się dwa Manycze: zachodni i wschodni. Po uprzątnieniu w dolinie Manyczu tego wału naniesionego, który utworzył się w czasach przedhistorycznych, przywrócone zostanie pierwotne połączenie morza kaspijskiego z azowskiem, ze znacznym prądem. Połączenie zaś morza kaspijskiego z morzem czarnem zapomocą kanału, miałoby szczególną doniosłość pod względem strategicznym: połączenie floty kaspijskiej z czarnomorską może być niezbędnem w obronie całej części południowej Cesarstwa, i oprócz tego, przejście floty z morza czarnego lub azowskiego, przez kanał kumo-manyczski, na morze kaspijskie, stać się może środkiem zbawiennym dla obu flot. W tym ostatnim wypadku morze kaspijskie, pozostając w połączeniu z azowskiem i tem samem z czarnem, stanowić będzie przystań nieprzystępną, którą może służyć za schronienie dla floty morza czarnego. Przechodząc do doniosłości pod względem handlowym projektowanego połączenia dwóch mórz, kaspijskiego i czarnego, wypada koniecznie zastanowić się nad stanem teraźniejszym floty kupieckiej na tych dwóch morzach. Obecnie, gdy morze kaspijskie jest całkiem odosobnione, jako nie połączone z innemi morzami, nie żeglują na nim żadne statki zagraniczne, oprócz perskich. Ztąd pochodzi, że na morzu kaspijskiem, jak się okazuje ze sprawozdań departamentu dochodów celnych, liczba statków żeglujących jest bardzo nieznaczna; tak np. w roku 1869, do wszystkich portów morza kaspijskiego przybyło statków perskich ogółem tylko 508, statków zaś ruskich nie więcej jak 316; razem 824 statki z ballastem i towarami, ładunek których wyrównywał 68,910 łasztom. Na morzu zaś czarnem, liczba statków przybyłych z portów ruskich, oraz z Anglji, Norwegji, Francji, Belgji i Turcji, wynosiła razem 1,608, czyli prawie dwa razy tyle co do portów morza kaspijskiego, lecz ładunek ich był prawie takiż sam, mianowicie 68,018 łasztów. Liczby te świadczą, że morze kaspijskie ma znaczne obroty handlowe w porównaniu z morzem czarnem, pomimo iż to ostatnie połączone jest z innemi morzami. Interes przeto handlowy, dotyczący Rosji, jest bardziej rozwinięty na granicy wschodniej, niż na naszem południu. W razie przeto przywiedzenia do skutku kanału pomiędzy morzami pomienionemi, nietylko statki pomienione, które w liczbie 1,608 przyszły w r. 1869 do portów morza czarnego, udawałyby się na morze kaspijskie i napowrót, lecz

---

„Życie paryzkie" przedstawiane tegoż wieczoru na scenie wielkiej, zgromadziło dość znaczną liczbę widzów. Jakoś ta, tak potępiona przez prasę warszawską farsa, trzyma się jednak dość silnie na scenie, gdy tymczasem „Żaki" ledwie że już dyszą; albowiem na drugie z kolei przedstawienie tej operetki, nie wielu zgromadziło się ciekawych— chociaż, tym razem, z powodu porobionych skróceń w parlante i ukrócenia hałaśliwej niesforności dyscypułów pana Kozieradzkiego, drobna ta krotochwila łatwiej się słuchać dała.

O ile nam wiadomo, p. Sarnecki, autor „Zemsty pani Hrabiny" i drukowanej w odcinku *Gazety Warszawskiej* „Gorączki złota" (Febris aurea) napisał i oddał już pod sąd dyrekcji, nową, także kilkuaktową komedję, p. t. „Bezinteresowni". Tytuł to wielce obiecujący, w którego szerokich ramach, zarówno farsę jak dramę pomieścić można,—a już do analizy społecznej i ostrej nawet satyry, obfite nastręcza materjały. Ale tytuł nie jest jeszcze wartością sztuki—pokazało się to z „Porządnych ludzi" p. Chęcińskiego i ze „Znakomitych" Schobera—trzeba ażeby obrobienie dorównało mu także—w przeciwnym razie, będą to piękne ramy lecz bez obrazu zgoła. Z tem wszystkiem, mamy nadzieję że obrobienie „Bezinteresownych" sprosta nazwie tej sztuki, albowiem p. Sarnecki w dotychczasowych swoich pracach scenicznych, okazał właśnie że mu nie zbywa na bystrym i przenikliwym na świat poglądzie, i że z wydatnych ułomności ludzkich potrafi wyzyskać istotne elementa sceniczne.

Pani Rakiewiczowa, artystka sceny tutejszej, zakończyła już szereg swoich debiutów gościnnych we Lwowie. Ostatni raz występowała podobno, w wielkim i pięknym dramacie z czasów pogańskich, pod tytułem Drahomira, który był drukowany w jednem z tutejszych pism tygodniowych zeszłego roku—w „Bluszczu," jeżeli nas pamięć nie myli. O ile z korespondencji i miejscowych recenzji wnosić wolno, pani Rakiewicz miała wielkie powodzenie na lwowskiej scenie. Tamże zaangażowaną została, znana na scenie warszawskiej, pierwotnie tancerka tutejszego baletu, następnie zaś kilkakrotnie probująca sił w dramatycznym rodzaju, panna Kwiatyńska, o której wystąpieniach w Doktorze Robin, Grazielli, Helenie de la Séglière i Lektorce, w swoim czasie pisaliśmy. Otoż, ta młoda debiutantka, w pierwszych swoich na tamtejszej scenie wystąpieniach, podobno także podobała się publiczności, szczególniej też w roli Heleny i Lektorki.—Znany dobrze na warszawskiej scenie p. Rychter, występuje obecnie w szeregu ról gościnnych w Krakowie—ztamtąd zaś, podobno do Lublina, do teatru p. Trappszy zjedzie. Do tych wiadomości, dotyczących znanych tu artystów, dołączyć należy również nowinę, iż dawniejsza śpiewaczka warszawskiej opery, p. Marja Kwiecińska, udała się także w podróż artystyczną—i obecnie występuje—we Lwowie, gdzie opera nie znajduje się na wysokim pomyślności stopniu. Brat tej artystki, znany na tutejszej scenie i dość użyteczny aktor, opuściwszy Warszawę, przeniósł się do Poznania i do składu trupy tamtejszej przyjęty został.

Z działu choreografji ciekawą będzie i pożądaną dla wielbicieli Vestrisa wiadomość, iż wkrótce wznowiony zostanie na scenie tutejszej, jeden z najpiękniejszych baletów: „Gizella" i że w głównej roli męzkiej wystąpi tam p. Gellert, młody tancerz, który obecnie tak powszechne wzbudza zajęcie.

Zakonczymy już te wszystkie ze scenicznego świata wiadomości doniesieniem, że reżyserja tutejsza zajmuje się podobno wystawieniem jedno-aktowego dramatu, tłómaczonego z duńskiego oryginału Henryka Hertza, p. t. „Córka Króla Rene". Główną rolę w tem dziele, objęła p. Modrzejewska.

* *
*

Dawno już nie dawaliśmy czytelnikom sprawozdania z obrazów i rzeźb, znajdujących się obecnie na tutejszej wystawie zachęty sztuk pięknych. Pochodziło to z powodu, że podczas wiosennych i letnich miesięcy, muza artystyczna zazwyczaj karmi się wrażeniami a ołówkiem zarówno jak wyobraźnią, gromadzi z żywej natury materjały do następnej pracy. W owej też epoce mało istotnie dzieł przybyło przystroić sale tej wystawy. Obecnie, choć już od niejakiegoś czasu, coraz więcej pojawia się obrazów, przecież można powiedzieć, że są one miernościami, niezasługującemi na wyróżnienie. Jeżeli Matejko, Kossak, Kostrzewski, Gerson i kilku jeszcze innych, zdawna już uznanych artystów, nie nadsyłają tam swoich obrazów, zawsze noszących na sobie prawdziwego talentu cechy — to cała reszta tak licznego zastępu młodych malarzy, niewiele swojemi utworami ożywić i wzbogacić wystawę tutejszą potrafi. Nie przeczymy, że i pomiędzy tym zastępem młodzieży, niekiedy bardzo doletniej, znajdują się rzeczywiste zdolności, ale nie widać postępu w ich pracy, ani też szerszego w pomysłach rozwoju. Sztuka traktowana przez nie, zamieni się w końcu w rodzaj rzemiosła, w którem i najbieglejszy robotnik jest wszakże rzemieślnikiem tylko i na stopnie wiodące do świątyni Apolina, wejść nie ma prawa. Możnaby było wprawdzie wyróżnić niektóre z znajdujących się obecnie na wystawie obrazów, z tego pospolitości morza, jak np. obraz p. Jasińskiego, przedstawiający św. Weronikę, który posiada pewne zalety w samym pomyśle i w traktowaniu nawet— lecz i tu znowu, spostrzegamy niedostatek proporcji, który jest wadą rysunku i trafia się często, nawet dobrym malarzom, ilekroć oni przystępują do malowania, większych zwłaszcza rozmiarem obrazów, bez poprzedniego nakreślenia ich konturu. Taki rażący brak rysunku, szczególniej jest widocznym w figurach znajdujących się po prawej stronie św. Weroniki, na drugim planie. Jeszcze możnaby coś powiedzieć na zaletę— obrazka p. H. Pillatego pod nazwą „Popas." Pod względem ołówka i kolorytu, płótno to, mało do życzenia zostawia, lecz za to nie nęci oka świeżością pomysłu ani bogactwem fantazji. Już to nie pierwszy raz uważamy, że tutejsi malarze koni, z wyjątkiem jednego Kossaka, komponują najczęściej swoje obrazki, nie tyle dla sztuki, ile dla... koni, poświęcając dla uwydatnienia tych swoich *Chevaux de bataille*, całość kompozycji a nawet i akcesorja obrazu. — Drugi pan Pillati, Ksawery, który przez czas dość długi kształcił się w Monachjum, także wystawił obecnie obrazek, przedstawiający „Parobka idącego po wodę." I tu, rysunek i koloryt dobre, lecz za to wielkie ubóstwo pomysłu i kompletna w nim proza, niekorzystnie oddziałują na oko. Najcenniejszym utworem z nadesłasych obecnie na wystawę tutejszą, jest wnętrze kościoła „Marie Stiege" w Wiedniu. Jest to obraz prawdziwie utalentowanego artysty, pana Gryglewskiego, który w tym perspektywowym rodzaju, nie ma równego sobie współzawodnika — rozumie się na warszawskiej wystawie tylko. Zauważaliśmy jeszcze obrazek p. Chełmońskiego „Zadymkę," lecz pomimo pewnych rysów znamionujących zdolność, nie podobał się nam ten utwór—brak mu rzeczy najcenniejszych—naturalności i harmonji w układzie.

W przeszły czwartek byliśmy świadkami popisu jednego z elewów warszawskiego konserwatorjum, dziś już jednego z lepszych organistów, choć młodego jeszcze wiekiem, p. Kałużyńskiego. W przytomności jw. kuratora okręgu naukowego, tajnego radcy Witte, oraz dyrektora konserwatorjum, Kątskiego i szanownego profesora Augusta Freyera, p. Kałużyński odegrał na wspaniałych organach, w tutejszym kościele Ewangelickim, kilka utworów odpowiednich poważnemu przeznaczeniu tego kościelnego instrumentu. Była to gra czysta, piękna i głęboka razem. Znać że p. Kałużyński był jednym z najlepszych uczniów tak znakomitego jak p. Freyer nauczyciela. Młody ten artysta otrzymał obecnie posadę organisty, w Łęczycy z płacą 600 rs. rocznie, z mieszkaniem i wszelkiemi wygodami—nie licząc tego co mu tam lekcje prywatne przyniosą. Sprawdziliśmy przy tej okazji, że bardzo wielu uczniów konserwatorjum, nietylko z klasy organu lecz z fortepianowej i skrzypcowej także, otrzymało już posady, bądź tu, bądź w Cesarstwie, które im, nie tylko sposób do życia lecz nawet dostatek i całą przyszłość zapewniają. Tak naprzykład, niedawno, jeden z braci Dietz'ów, otrzymał posadę kapelmistrza wojskowego w jednem z miast gubernjalnych. Dowód to przekonywający że konserwatorjum warszawskie, oprócz naukowej i artystycznej strony, posiada jeszcze zasługę praktyczną, życiową—albowiem dostarcza chleb uczciwy i niezależny swoim pilnym elewom. Widać, iż zrozumiała to dobrze, usposobiona muzykalnie młodzież płci obojej, albowiem pomimo że z ustaniem pierwotnych stypendjów ustanowionych przez założycieli i pierwszych protektorów ówczesnego Instytutu muzycznego, znaczna liczba niedostatnich elewów musiała przerwać naukę i wystąpić z konserwatorjum obecnie—to liczba nowo zapisanych dziś jest tak znaczną, że o kilkadziesiąt indywiduów przewyższa dawniejszą.

W zeszłą sobotę, odbył się pierwszy wieczór tygodniowy w Towarzystwie muzycznem. Popisywał się na nim, przybyły z zagranicy, choć znany już dawniej w Warszawie, wiolonczelista p. Thalgrün, który wraz z p. A. Zarzyckim, dyrygującym częścią muzyczną w Towarzystwie, wykonał sonatę Mendelsohna; następnie zaś, solo wyegzekwował „Ave Maria" Schuberta. Był tam jeszcze i chór Mendelsohna, na głosy męzkie, lecz amatorski tylko... Dowiadujemy się, iż w końcu b. m., towarzystwo muzyczne urządza wielki koncert, w którym i orkiestra teatru i artyści i amatorowie—udział przyjąć mają.

Orkiestra p. Sonnenfelda, przybrawszy nazwę „Warszawskiej," ustaliła się już na dobre w Dolinie Szwajcarskiej. W zeszłą niedzielę, około 1,000 osób słuchało tam programu wykonanego bardzo sumiennie — mianowicie zaś egzekucja uwertury z „Oberona" Webera, zyskała aprobatę znawców. Za to p. Müller warjacjami Berjota solo wykonanemi wadliwie i na skrzypcach bardzo lichych, nie zadowolnił nikogo, Orkiestra p. Sonnenfelda, na wzór Bilsego, grywać zacznie niebawem dwa razy w tygodniu, symfoniczne koncerta.